Nr. 7. Niedziela, 8 (20) Stycznia 1889 roku. Rok VI.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Dnia 20 Stycznia Im. Jezus, ś. Fabiana M.
„ 21 „ ś. Agnieszki Panny.
„ 22 „ ś. Wincentego i Anastazego.
„ 23 „ Zaślub. N. M. P. ś. Ildefonsa.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (¼ k. od 1 luta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redak yi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 0
Zachód „ „ „ „ 4 „ 23
Długość dnia . . . . godzin 8 „ 23
Przybyło . . . . . . „ — „ 45

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *Woyciechowskiego* i *Paschalskiego*.

Z dziedziny prawa obowiązującego.

II.) Wątpliwość co do autentyczności aktu i zarzut fałszu.

Podług obowiązującej u nas ustawy postępowania cywilnego, strona w procesie, przeciwko której pokładanym jest akt, może zarzucić fałsz lub też oświadczyć wątpliwość co do autentyczności tego aktu. Zarzut fałszu może być uczyniony przeciwko każdemu aktowi, wątpliwość zaś co do autentyczności dotyczy tylko aktu prywatnego i nie może pochodzić od osoby, w imieniu której akt jest sporządzony, jeżeli ta osoba rzeczony akt podpisała.

W praktyce jednak, a mamy tu na myśli sprawy, prowadzone w sądach gminnych i pokoju, dwa powyższe pojęcia wcale nie są rozróżniane i tam, gdzie na zasadzie prawa można oświadczyć wątpliwość co do autentyczności aktu, pozwany zazwyczaj wytacza spór o fałsz. Że tak postępują same strony, temu dziwić się trudno, gdyż po większej części są to ludzie ciemni i niemający pojęcia o przepisach prawa obowiązującego, ale potępić należy zupełną ignorancyę panów obrońców prywatnych, którzy nie są w stanie rozróżnić dwóch powyższych środków obrony i przez to narażają swoich klijentów na nieobliczone nieraz straty. Pod tym względem możnaby zrobić także zarzut i niektórym sądom, ponieważ nie starają się należycie objaśniać strony i niewłaściwie tłomaczą sobie sposób ich obrony. Objaśnijmy to na przykładzie: Paweł pożyczył od Piotra za rewersem prywatnym 25 rubli i niezaspokoiwszy tego długu, umiera. Piotr zapozywa jego spadkobierców do sądu gminnego o zapłacenie należności. Spadkobiercy, najczęściej ludzie niepiśmienni, nie wiedząc czy istotnie spadkodawca ich pożyczał od Piotra pieniędze, oświadczają w sądzie, że o wydaniu przez Pawła na rzecz Piotra rewersu nic nie wiedzą, że rewers musi być nierzetelny i dla tego długu nie przyznają. Podobne oświadczenie strony, bez względu na formę, w jakiej ono jest wypowiedziane, należałoby uważać za wyrażenie wątpliwości co do autentyczności aktu (rewersu) i postąpić stosownie do artykułu 107 ustawy postępowania cywilnego, t. j. sąd gminny winien sprawdzić autentyczność takiego aktu przez porównanie go z innemi aktami, sprawdzenie charakteru pisma lub badanie świadków a następnie wydać wyrok i stosownie do tego, co się po sprawdzeniu okaże, przysądzić powództwo, lub takowe oddalić. Tymczasem sądy gminne bez względu na to, że ludzie nieumiejący pisać nie są w stanie sądzić o tem, czy rewers jest prawdziwy lub sfałszowany, w powyższych oświadczeniach stron upatrują zwykle zarzut fałszu i w skutek tego osądzenie sprawy wstrzymują, samą zaś sprawę odstępują sądowi okręgowemu dla roztrzygnięcia sporu o fałsz. Tu ma miejsce zazwyczaj długa i kosztowna procedura. Strona, która fałsz zarzuciła, obowiązana jest przedstawić dowody tego fałszu, a więc wzywać świadków, ponosić koszta ich stawiennictwa, wyszukiwać aktów z niewątpliwemi podpisami zmarłego spadkodawcy, wybierać ekspertów, którzy winni orzec, czy podpis zmarłego dłużnika na rewersie jest prawdziwy lub sfałszowany, opłacać koszta ekspertyzy i koniec końców, ponieważ świadkowie zeznali, że dłużnik podpisał rewers w ich przytomności, lub też eksperci oświadczyli, że podpis jego jest autentyczny, sąd okręgowy spór o fałsz uchyla i na stronę, która spór ten wywołała, wymierza karę pieniężną od 10 do 300 rubli. Jeżeli zaś pozwanych było kilka osób i każda z nich zarzucała fałsz, to podług ustalonej praktyki sądowej powyższa kara dosięga oddzielnie każdego z pozwanych.

Z powyższego łatwo się domyśleć, że taki nieodpowiedni sposób obrony w sprawie o 25 rubli, a częstokroć i o mniejszą jeszcze sumę, pociąga za sobą koszta, kilkadziesiąt rubli wynoszące, i do niczego w rezultacie nie doprowadza, gdyż po uchyleniu sporu o fałsz, sprawa wraca do sądu gminnego i ten poszukiwaną sumę zasądzić musi pod rygorem natychmiastowej egzekucyi. Gdy przeciwnie, w razie oświadczenia tylko wątpliwości co do autentyczności aktu, sprawa załatwia się na miejscu w sądzie gminnym bez żadnych kosztów i strona, która wątpliwość tę oświadczyła, nie podlega żadnej odpowiedzialności.

W ogóle zauważyć należy, że podług prawa zarzut fałszu, jako legalny środek obrony, używany być winien tam, gdzie tego zachodzi istotna potrzeba, tj. gdzie fałsz rzeczywiście ma miejsce. Tymczasem w praktyce zakorzenił się bardzo naganny zwyczaj używania powyższego środka jedynie dla osiągnięcia pewnej zwłoki.

Statystyka sądowa przekonywa, że bezzasadne spory o fałsz najczęściej wytaczają się w sądach pokoju i gminnych, z czego wnosićby należało, że na takie nieprawidłowe używanie powyższego środka obrony wpływają obrońcy prywatni. Dla tych panów widocznie nie istnieje wzgląd, że obrona, polegająca na zarzucaniu fałszu przeciwko aktowi autentycznemu, jest wysoce niemoralną, gdyż taką obroną niesłusznie zarzuca się stronie przeciwnej czyn hańbiący, z drugiej zaś strony bardzo szkodliwą dla dłużnika, gdyż naraża go na koszta, częstokroć przewyższające sumę długu. A przecież prawo zna i dopuszcza legalne środki obrony. Jeżeli tedy idzie tylko o zwłokę, to na zasadzie art. 136 ust. p. c., dłużnik może prosić sąd o rozłożenie zasądzonej sumy na raty, lecz na takie uczciwe i legalne środki obrony panowie obrońcy prywatni zdobyć się nie są w stanie.

A. Z.

DWA ORSZAKI.

(Tłom. z franc. „Les deux cortéges“ Soulary.)

Dwa orszaki się zeszły przed wiejskim kościołem...
W jednym trumienkę dziecka pokrywa zasłona,
A za nią stąpa matka z rozpaczy szalona,
Łkania, co pierś jej szarpią, przytłumia z mozołem.

Drugi podąża na chrzest. Tam rozpromieniona
Rumiane dziecię matka pieści, zwie aniołem,
Dumna swem macierzyństwem, z rozjaśnionem czołem,
Rozkoszne swe niemowlę przyciska do łona.

Ceremonie odbyte.— Utartemi szlaki
Ku wyjściu tłumnie śpieszą obadwa orszaki,
A wspólna ich modlitwa ku Niebiosom płynie!

Zamieniły spojrzenia... Modlitwy uroku!
Szczęśliwa wobec trumny łzę uczuła w oku,
Znękana łzawy uśmiech przesłała dziecinie!

Stanisław Patek.

Listy z Sandomierza.

I.

Każdy pojmie łatwo, że księgozbiory, czy to mniejsze, czy większe, o tyle mogą wywierać wpływ dobroczynny, o ile dana miejscowość liczy dostateczną ilość inteligencyi, mającej dostarczyć chętnych czytelników. Inteligencyę zaś, jak wiadomo, przygotowują średnie i wyższe zakłady naukowe, które taką rzeczą w dziele oświaty odnośnych klas społeczeństwa mają znaczenie podstawowe, zasadnicze.

My tu w Sandomierzu posiadamy dwa progimnazya: jedno trzyklasowe żeńskie i jedno męzkie czteroklasowe. To ostatnie liczy ogółem 191 wychowańców, z których dzieci mieszczan 80, ziemian 54, urzędników 43, włościan 7, starozakonnych 7-u. Z powyższych danych przekonywamy się, że włościanie mały dostarczają procent, gdy tymczasem tak zwana „szlachta zagonowa“ w łomżyńskiem, choć bynajmniej pod względem materyalnym wyżej od włościan sandomierskich, niestojąca nierównie chętniej garnie się do nauki.

Objaw to smutny, wymagający pilnego zbadania. Młodzieniec przeciętnych zdolności, kończący progimnazyum sandomierskie, odznacza się dostatecznem rozwinięciem umysłowem tak dla praktycznej działalności zyciowej, jak również i dla zajęć biurowych. Rozwinięcie takie wychowańcy naszego zakładu naukowego głównie nabyć mogą z wykładów matematyki i języków

---

6

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

Gwar wesoły, głośny wychodził z ust naprzemiany z dymem papierosów.

Wszyscy byli ożywieni, weseli, śmiejący się. Szczególniej zaś Wincenty, który miał ochotę każdemu z nich rzucić się na szyję z rozczulenia.

Rozmawiano o tysiącu kwestyj poważnych i drobnostkowych a rozmowa rozbijała się ciągle pomiędzy kółkami, nie mogąc stać się ogólną. Brak ważnego przedmiotu, któryby poruszył wszystkich i ta chęć wygadania się, dzięki której naraz mówili trzej, czterej a nieraz i wszyscy, stała temu na przeszkodzie.

Ale oto Wincentemu udało się, rzucił w rozmowę ten przedmiot, który rozognił i skupił wszystkich.

— Ciekawa rzecz! — krzyknął — który z nas zrobi największą karyerę, który najdalej zajdzie.

Gwar umilkł nagle i stało się tak cicho, że można było usłyszeć oddechy. Ale po chwili powstał hałas głośniejszy jeszcze, jakby wzmocniony tem milczeniem przelotnem.

Myśl ta podobała się wszystkim a jeden z akademików, sądząc, że ma coś ważnego do powiedzenia, wrzeszczeć zaczął na całe gardło:

— Panowie! proszę o głos! proszę o głos!

Zdołał przekrzyczeć tamtych i na chwilę umilkli, zwrócili do niego twarze, na których malowało się niecierpliwe zapytanie.

— Proszę o głos, panowie! — wrzeszczał jeszcze, podniecony własnym krzykiem, pomimo, że panowała już cisza.

— Nie rycz!

— Gadajże, małpo jedna!

— Hej, parlamentarniej tam!

— Słuchamy! słuchamy!

— Mam projekt...

— Chowaj go dla siebie.

— Nie przerywać!

— Mam projekt następujący: oto niech każdy powie nam o swoich planach na przyszłość...

Nie skończył a tak się to podobało, że wszyscy naraz zaczęli wrzeszczeć:

— Brawo! Dobrze! Wyśmienicie!

Ale kiedy przyszło do rzeczy, nie można było znaleść pierwszego ochotnika, któryby rozpoczął tę publiczną spowiedź przed swojemi kolegami.

Zaczęto się certować, namawiać, nalegać, wymawiać się, wreszcie widząc to Wincenty, pierwszy krzyknął:

— Nie dojdziemy z tem nigdy do końca. Poświęcam się więc i zaczynam.

Ucichło wokoło. Wszyscy poprzybierali najwygodniejsze, o ile było można pozy, przygotowując się do słuchania.

— Nie będę obłudnym — mówił dalej Wincenty — wiem, że mam zdolności i na tem opieram plan mój w przyszłości.

— Ja myślę! Kto dostał złoty medal...

— Jeszcze go nie dostał!

— Ale dostanie.

— Nie przerywajcież mi! Otóż mam zamiar poświęcić się polityce. Mam także i trochę wymowy a przytem wierzę w moją gwiazdę. Panowie, zostanę ministrem!

— Hura! — odezwał się ktoś — swoją drogą jesteś głupcem. To bajdurzenie a nie żaden plan pozytywny.

— Masz racyę! — odezwał się Wincenty — ale darujcie mi to; jestem człowiekiem chwili i wiem o tem. To, com powiedział a co się zapewnie wam nie mogło podobać, pochodziło z serca, rozgrzanego widokiem waszych twarzy.

— On takie obrzydliwe mordy nazywa twarzami!

— Bez głupich dowcipów!

— ...I ze wspomnienia tych wielu chwil, jakie razem przeżyliśmy. Gdybyście przyszli do mnie w której z chwil zwątpienia, powiedziałbym wam, że jestem gałgan i mam przekonanie, iż umrę w rynsztoku, skoro mnie wyrzucą z szynku.

— To jaśniejsze! — zauważył ów pozytywista.

Spowiedź Wincentego wcale nie zadowoliła słuchaczy, choć było to szczere wylanie się prawej duszy.

Następny opowiadacz obszerniej i jaśniej wyłuszczył swoją rzecz. Podczas studyów prawniczych nabrał zamiłowania do historyi. To go tak roznamiętniło, że w ostatnim roku zatopiony był w szpargałaah i każdą wolną chwilę przesiadywał w jagielońskiej bibliotece.

Plan jego na przyszłość: wstąpi na wydział historyczny, skończy go, następnie poświęci się nauce i dojdzie do takich rezultatów, jak Buckle lub Szajnocha.

I po nim jeden za drugim robili tę spowiedź z planów na przyszłość. Jeden poświęcał się sądownictwu kryminalnemu, inny w szczególną opiekę brał handel, inny miał się poświęcić filozofii prawa, wielu zamierzało oddać się polityce, ktoś nawet marzył o sławie... tenora.

Były to zwierzenia młodzieńcze, pyszałkowate, nie zbyt określone, ale owe dążenia do ideałów, ta potrzeba im wielu rzeczy wielkich, niezwykłych, dźwięczała w każdem zdaniu. Sława! sława! sława! Tą lub ową drogą dochodzono do tego ostatecznego rezultatu.

Jeden chciał być tak sławnym historykiem jak Buckle, inny tak sławnym prawnikiem jak Spasowicz, tamten filozofem, ale nie mniejszym od Kanta.

(D. c. n.)

klasycznych. Z lekcyi „nauce cyfr“ poświęconych, uczniowie, opuszczający nasze progimnazyum wyniosą niewątpliwie wspomnienie posągowości nietylko praw wykładanych, ale i charakteru wykładającego, co niemniej ważną stanowi zaletę. Większe natomiast trudności nastręczają języki starożytne, które jako „umarłe“, niezbyt łatwo obudzają ciekawość umysłów młodocianych. Trzeba wielkiej znajomości przedmiotu i przejęcia się nim, aby powrócić życie suchym prawidłom gramatycznym, aby uwidocznić tkwiącą w nich siłę logiki praw zasadniczych języka. Ale jakiegoż to wyrobienia pedagogicznego nabyć należy, aby osiągnąć cel tak poważny? Nie mniej jednak nauczyciele gimnazyalni wprost z ławek prawie uniwersyteckich przychodzą do klasy. Bez przesady orzec można, że filolodzy, podobnie jak i medycy, powinni przynajmniej przez lat dwa odbywać zajęcia praktyczne, w tym razie naturalnie z młodzieżą, pod przewodnictwem wytrawnych pedagogów, dla obznajmienia się z racyonalnemi metodami nauczania języków starożytnych, w przeciwnym razie wykłady młodych nauczycieli samodzielne mogą się stać doświadczeniami na duszach żywych, doświadczeniami, które zamiast przyczynić się do rozwinięcia umysłów, posłużą do ich przygnębienia.

Nie dosyć jest bowiem — jak to bywa w szkolnictwie francuzkiem — przeciążać młodzież mnóstwem zadawanych prawideł i „słówek“, nie dosyć jest podkreślać czerwonym ołówkiem usterki, w ćwiczeniach zauważone, nie dosyć stawiać jedności, należy jeszcze uświadomić dziecku lekcyę zadaną, należy przerobić z uczniem popełnione przez niego błędy, gdyż tym tylko sposobem umysł młodzieńca wtajemniczyć się może w ducha języka starożytnego, co właśnie stanowi cel wykładu przedmiotów klasycznych i do celu też takiego dążą sumienni pracownicy w naszym zakładzie naukowym.

Goethe wyraża zdanie *) że żaden naród nie wytworzył tyle materyału dla humanitarno-cywilizacyjnego rozwoju ludzkości jak Grecy. I zaiste! pisarze starożytni zdolni są odrodzić strupieszałe społeczeństwa przez oderwanie od błahostek codziennego życia, a przeniesienie w świat wielkich dążeń i publicznej działalności przez uplastycznienie niezłomnych charakterów i nieugiętej w postanowieniach woli! Czy jednak wykłady szkolne czynią zadość temu zadaniu? Obawiamy się przesądzać.

X.

*) Antik und Modern-ogólnego zbioru dzieł tom III, stron. 286, wydanie 1869 r Stutgart.

Wiadomości dworskie.

Po złożeniu Najjaśniejszemu Panu powinszowania Nowego Roku, jenerał-gubernator moskiewski zaszczycony dziś został następującym Najwyższym reskryptem: „Ks. Włodzimierzu Andrzejewiczu! Złożone przez Was w imieniu Moskwy powinszowanie było szczególnie miłe sercu Naszemu u schyłku pamiętnego roku, który się zaznaczył objawem wielkiej łaski boskiej. Bogu podobało się, aby wśród postrachu z powodu niebezpieczeństwa, jakie Nam groziło, i wśród radości z powodu Naszego ocalenia, wyraziły się przed Nami i całym światem te uczucia bezgranicznej miłości narodu i przywiązania, które stanowią siłę Rosyi, dodając otuchy Cesarzowi i narodowi do trudów i czynów władzy i służby. Wstępując w rok nowy z wznowioną wiarą w opiekę Opatrzności boskiej nad Nami i nad ukochaną ojczyzną, modlę się do Boga, aby skierował losy Nasze i czyny Nasze ku sławie Swojej i pomyślności Rosyi:“

(Aj. Półn.)

Wiadomości bieżące.

„Ruski Kuryer“ podaje obszerniejsze szczegóły o projekcie p. ministra finansów w kwestyi gorzelni gospodarczych. Dzisiejszy stan gorzelnictwa w ogólności projekt nazywa nienormalnym, szczególniej w trzech punktach: 1) stosunku gorzelnictwa do gospodarstwa wiejskiego; 2) ograniczenia się tego przemysłu na niewielkiej liczbie dużych gorzelni przy jednoczesnem zaniku małych i nareszcie 3) w nienormalnem skierowaniu handlu hurtownego ze szkodą producentów i konsumentówspirytusu. Pan minister dowodzi cyframi, że obecny systemat akcyzowy szkodliwie wpłynął na liczbę gorzelni. Najwidoczniej znikanie gorzelni gospodarczych pod wpływem nowego systematu akcyzowego widać w Królestwie Polskiem. Przed wprowadzeniem nowych przepisów gorzelnictwo znajdowało się przeważnie w rękach ziemian. Zewnątrz majątków ziemskich nie można było otwierać gorzelni, a zakaz ten dotyczył zarówno osób innych stanów. Ta już okoliczność dowodziła bliskiego związku pomiędzy gorzelnictwem a gospodarstwem wiejskiem. Rosnąca przez ostatnie lat 25 akcyza oddała gorzelnictwo w ręce spekulantów. Obecny zaś projekt p. ministra finansów ma na celu polepszyć stan gorzelnictwa gospodarczego przez przyznanie mu pewnych ulg w wysokości akcyzy, oraz w sposobie spłacania należności skarbowych.

Według obowiązującej ustawy, skarb pobiera dochód z propinacyj na gruntach włościańskich w byłych dobrach prywatnych, instytutowych i donacyjnych w guberniach Królestwa Polskiego za pomocą wypuszczenia rzeczonego prawa w dzierżawę przez licytacyę. Otóż wobec upływającego z końcem roku 1888-go okresu trwania dotychczasowej ustawy w ministeryum skarbu, ustanowioną była komisya do rozpatrzenia odnośnych przepisów, która uznała za potrzebne wprowadzenie zmian w stosunkach prawnych handlu trunkami w Królestwie. Jednakże wypracowane przez komisyę postanowienia mogą być przedstawione do zatwierdzenia prawodawczego dopiero po uprzedniem rozpatrzeniu ich przez ministerya: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz przez jenerał-gubernatora warszawskiego.

Ponieważ na to potrzeba dłuższego czasu, przeto ministeryum skarbu wystąpiło z wnioskiem przedłużenia teraźniejszej ustawy jeszcze na trzy lata, tj. do d. 1-go stycznia r. 1892-go. Przytem ministeryum uznaje za właściwe: pozostawić dotychczasowym dzierżawcom propinacyi prawo odnawiania na dalsze trzechlecie kontraktów na obecnych warunkach, a tylko w wypadkach niezgodzenia się dzierżawcy prawo propinacyi ma być oddawane przez licytacyę.

Dowiadujemy się z „Graždanina“, iż komisya, zajmująca się kwestyą utraty i nadawania poddaństwa ruskiego, ukończyła już swoje prace przedwstępne i obecne zajmuje się sporządzaniem odpowiedniego projektu.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś t. j. w niedzielę w kościele parafialnym i po-Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Uroczystość Zjawienia Pańskiego (święcenie wody), jaką kościół prawosławny obchodzi, odbyła się w mieście naszem na placu sobornym w ubiegły piątek.

W uroczystości przyjęli udział wszyscy wierni kościoła prawosławnego, dostojnicy cywilni i jeneralicya z garnizonem wojska. Procesya przy dźwiękach orkiestry z tymczasowej cerkwi miejskiej, urządzonej w gimnazyum męzkiem, wyruszyła o godz. 11-ej na plac soborny.

Uroczystość ukończyła się o godz. 12-ej, poczem nastąpiła defilada wojsk.

Na niezamożnych uczniów. Dowiadujemy się, z pewnego źródła, że w d. 9 marca w sali resursy miejscowej odbędzie koncert wokalno-instrumentalny na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego w Radomiu.

W popisie tym na cel najszlachetniejszy wystąpią nowe siły muzykalne.

Powodzenie koncertu tego jest niezawodnie zapewnione, gdyż publiczność nasza zawsze chętnie i zawsze serdecznie popiera ubogą młodzież naszą!

Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu, odbytem w dniu 15 stycznia r. b., mając sobie zakomunikowaną listę biednych, przez magistrat m. Radomia uformowaną, postanowiła najbiedniejszym natychmiast drzewo do mieszkań dostarczyć w większej ilości, inne zaś osoby, listą tą objęte, winny się zgłaszać do W-go ks. Krawczyńskiego, gdyż z nastaniem mrozów drzewo jest wydzielane na podstawie opinii, udzielanej przez opiekunów cyrkułowych — o niezamożności proszących.

Rezultat finansowy koncertu, urządzonego w dniu św. Cecylii przez W-go Józefa Przyłuskiego, wykazał czysty dochód w kwocie rs. 145 k. 93, jaki osiągnęło Towarzystwo dobroczynności, za co też inicyatorowi tegoż koncertu, W-mu Przyłuskiemu, składa publiczne podziękowanie w imieniu biednych.

Wsparć jednorazowych przyznano trzydziestu siedmiu osobom w kwocie rs. 67.

Omawiano również środki, aby doroczny bal rzemieślniczy, mający się odbyć w d. 2 lutego r. b., wypadł pod każdym względem świetnie.

Bezimienna złożyła w redakcyi naszej kop. 70 na opał dla najbiedniejszych. Na cel ten redakcya rozporządza sumą rs. 3 kop. 70.

Z funduszów, złożonych w redakcyi naszej dla najbiedniejszych, przesłaliśmy rs. 1 Michałowi Tłoczkowi, biednemu niewidomemu.

Z garderoby, złożonej dla biednych w redakcyi naszej przez p. A., wręczyliśmy biednej córce p. M. S. kaftanik korcikowy, okrywkę, dwa staniki i kapelusz.

Dla informacyi. Ponieważ wielu handlarzy na prowincyi wyzyskuje lud i mniej oświeconych mieszkańców miasteczek, dowodząc, że z d. 13-m stycznia r. b. 5-cio i 10-groszaki dawnego stempla straciły już swą nominalną wartość i że w wielu miejscowościach ciż sami wyzyskiwacze wykupują stary bilon po 3 kopiejki — czujemy się w obowiązku przypomnieć, że podług ukazu senatu rządzącego z d. 8-go lipca r. 1888, bilon polski do d. 30-go kwietnia (st. st.) r. 1889 przyjmowany ma być po cenie nominalnej we wszystkich kasach skarbowych i gubernialnych, tak do wymiany na inną monetę, jak i na pokrycie należności. Od d. 1-go maja r. 1889 do 1-go stycznia r. 1891 moneta ta przyjmowana ma być za należności i do wymiany z

To i owo!

Jeremiady na stagnacyę.— Odbyt nabożnych książek.— Moja wierszomania i interes „rękawiczniczy“.— Upośledzony Opatów.— Ślizgawka i jej męczennicy.— Kinderbal w resursie i bal w Bzinie.— Zabawy niewesołe.

Koniec ubiegłego roku zaznaczył się biadaniem prasy nad stagnacyą we wszelkich kierunkach społecznego życia. „Przegląd tygodniowy“ ubolewa nad stałym ubytkiem prenumeratorów gazet i pism i dochodzi do wniosku, że na polu wydawniczem jedynie książki do nabożeństwa cieszą się powodzeniem. Przyjemnie to coprawda, że w końcu tak zmateryalizowanego stulecia, jakiem jest XIX-te, że ten rodzaj literatury nietylko nie upada, ale się ożywia i specyalizuje coraz bardziej, przynajmniej co do okładek i rodzaju papieru, ale z drugiej strony z miłą chęcią widzielibyśmy w rękach naszych znajomych prócz grubych tomów tego rodzaju piśmiennictwa, choćby cieńsze wydawnictwa z innych gałęzi wiedzy.

Tymczasem ta stagnacya, czy jak ją nazywają: bryndza ogólna, wyprawia nam wcale niewesołe figle. To też po przeczytaniu wspomnianego artykułu czułem się smutno usposobionym i rozgoryczonym na to, że nas bieda wzięła na wszystkich polach, że o mały włos nie zasiadłem do... pisania wierszy do sztambuchów. Ten bowiem rodzaj twórczości jest również pilnie uprawianym, a jeszcze pilniej odczytywanym przez osóbki, które uszczęśliwiamy płodami swej muzy.

Od tych wszakże rozpaczliwych myśli odciągnął mię na szczęście fakt, świadczący jasno, że u nas w Radomiu ani biedy ani stagnacyi nie ma, a jeśli czytelników pism również nie wiele, to trzeba to chyba innym przyczynom przypisać.

Spojrzmy bowiem, jak zadziwiające osiągnęliśmy rezultaty w interesie „rękawiczuiczym“. Mówiono mi za rzecz pewną, że w dzień sylwestrowski sklepy utargowały sto rubli za rękawiczki, co licząc przeciętnie po rublu za parę, daje okrągłą cyfrę pięćdziesięciu par tancerzy, którzy powinni byli stanąć do pierwszego kontredansa. Wprawdzie wykazy statystyczne dają nam tego wieczora 62 pary, niech jednak wstrzymają się z sądem złośliwi, którzy by zaraz twierdzić chcieli, że tańczono bez rękawiczek, broń Boże, tylko pewna część z tanecznikòw koła wstrzymała się z kupieniem nowych do nowego 1889 roku, a zatem ów niewielki procent odchodzi na rękawiczki prane.

Takich świetnych rezultatów nie wykaże pewnie Opatów, który na 19 panien liczy 6 tylko uzdolnionych do stanu małżeńskiego młodzieńców. To też biada korespondent nad upadkiem zabaw i tańców i nad losem panien, które w braku tancerzy muszą poprzestawać na chłodnej ślizgawce.

U nas sport lodowy ma również swoich zwolenników i męczenników. Do tych ostatnich zaliczam w pierwszym rzędzie muzykantów, którym na ostatniej zabawie zamarzły podobno usta, a następnie tych nieszczęśliwych, którzy zwabieni tym lub owym powodem wystają po całych godzinach nad zamarzniętą balią, która w obrazowym języku Radomianek nazywa się ślizgawką miejską.

Dziwi mię też nieuzasadniony wyrzut, jaki podsłuchałem kiedyś na podobnej zabawie. Mianowicie jedna z pań zwróciła się do takiego męczennika z pytaniem:

— Jakto, pan się nie ślizga? I pana nie wstyd?

O niewdzięczna połowo rodzaju ludzkiego, wszakże czerwony nos i uszy pytanego najdowodniej świadczyły o jego poświęceniu. Któżby bowiem podziwiał twe piękne piruety na lodzie, gdyby nie było tych bohaterów, co narażają się na utratę najpiękniejszej ozdoby twarzy, aby tylko po kilku godzinach wyrazić ci swój zachwyt za doznaną przyjemność (!).

Bawimy się zatem, a nie zapominamy przy tej sposobności i o dzieciach. Dla nich przeznaczyliśmy również jeden wieczór w resursie, który nazwano kinderbalem z choinką. Naprawdę bal ów udał się podobno tylko przez połowę, to jest udała się głównie choinka, a raczej całe, znacznych rozmiarów drzewo, które było wcale ładne. Co zaś do kinderbalu, to szedł on dość koślawo, najgorzej zaś wyszły z tego tańce dla dorosłych urządzone po zabawie dziecinnej. Sala bowiem była za obszerna na ilość danserów, a wskutek tego echo ich hołupców rozlegało się tak głośno, że przeszkadzało w słuchaniu muzyki.

I jeszcze jeden bal mam do zanotowania w Bzinie. Co mnie najbardziej uderzyło w opisie tego balu, to zachwalona przez korespondenta „lekkość dam w tańcu“, która nawet w miastach większych od Bzina niezbyt często się spotyka. Nie myślę tu o Radomiu, słynnym ze znakomitych tancerek.

Na zakończenie zwrócić muszę uwagę na jedną zabawę, która stanowi mały dysonans z wystawionemi wyżej, zabawę cudzym kosztem. Takiej zabawy pozwoliła sobie wyszła przed niewielu dniami „Jednodniówka Radomska“, ofiarująca w formie dowcipów uszczypliwe uwagi o wielu mieszkańcach Radomia, które zakrawają potrochu na paszkwile. Łatwo zrozumieć żarty z osób działających publicznie, żarty te krytykujące tę właśnie ich działalność, ale osobiste zaczepki o prywatne życie zasługują na publiczne skarcenie.

Nie wyprzedzajmy prowincyi w ogóle, gdzie podobne rzeczy przyoblekają się w sukienkę listów anonimowych, i nie przechodźmy tak nagle do wyższej formy — paszkwilów w druku. Niewesoły to objaw a odpowiada on po części przyjętemu na prowincyi charakteryzowaniu się na scenie za osoby więcej znane, aby w ten sposób publicznie je ośmieszyć.

Nie jestto ani dowcipne, ani chwalebne, a jeżeli wspominamy o tem przy sposobności, to dla tego, żeby zapędy tego rodzaju nie weszły w zwyczaj, który daleko trudniej wykorzenić niż nabyć.

Iwo.

obniżeniem ceny nominalnej, a mianowicie: do d. 1-go listopada r. 1889 o 10%; od d. 1-go listopada r. 1889 do 1-go maja r. 1890 o 25%; od d. 1-go maja r. 1890 do 1-go stycznia r. 1891 o 50%. Od 1-go stycznia r. 1891 moneta, o której mowa, zupełnie zostanie wycofana z obiegu, tak w kasach skarbowych, jak i pomiędzy osobami prywatnemi.

Konkurencya cukrowa. Między składnikami hurtowymi cukru w mieście naszem wytworzyła się silna konkurencya, w następstwie czego panowie składnicy ceny obniżają na wyścigi. Przynajmniej korzysta na tem publiczność.

W sprawie pożaru w warsztatach kolejowych otrzymujemy pismo następujące: *Szanowny Panie Redaktorze!* W celu właściwego wyjaśnienia przyczyn onegdajszego ognia w warsztatach mechanicznych w cechu wagonowym mam honor powiadomić, że ogień powstał w skrzyni, mieszczącej w sobie różne resztki farb olejnych.

Przyczynę ognia prawdopodobnie należy upatrywać w zatleniu się sadzy, służących do farb, lub też w pozostawionych końcach w małej ilości, zwilżonych terpetyną.

Jak wiadomo, sadze w pewnych warunkach same się zapalają a końce, zwilżone terpetyną, mają tę własność, że po pewnym przeciągu czasu mogą się zatlić.

Powstały ogień, niezwłocznie spostrzeżony przez stróża obchodowego, Rolskiego, natychmiast został ugaszony przez miejscowych robotników, przybyłych w znacznej liczbie na dany sygnał ogniowy.

Również pewna liczba panów ze straży miejskiej pośpieszyła na ratunek, za co im należy się podziękowanie, gdyż oznacza dobry stosunek wzajemności, lubo tym razem nie mieli sposobności użyć swych dobrych chęci, gdyż za przybyciem ich ogień był już ugaszony.

Straty materyałów są mało znaczące i nie przewyższają 25 rs.

Przy tej sposobności proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania. *X.*

Sprawa Ruchli, lichwiarki, o znany już czytelnikom nieszczęsny weksel, rozstrzyganą będzie w Izbie sądowej warszawskiej w nadchodzący wtorek.

Samobójstwo. W poniedziałek w jednym z numerów Hotelu Warszawskiego odebral sobie życie przez powieszenie H., urzędnik policyi miejscowej.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma — prawdopodobnie cierpienie umysłowe.

Zaznaczyć należy, że w tym samym hotelu przed kilkoma tygodniami powiesił się K. z nędzy!

Koncerty małoruskie. Wczoraj w sali zgromadzenia wojennego mohilewskiego 26 pułku piechoty odbył się koncert z udziałem znanego chóru małoruskiego pod osobistą dyrekcyą P. N. Gordowskiego, obdarowanego Najwyższą nagrodą, oraz śpiewaka tenora de-Rierci.

Dziś koncert będzie powtórzony.

Zaznaczyć należy, że chór małoruski, występujący w mieście naszem, we wszystkich większych miastach Cesarstwa i zagranicą dawał koncerta z wielkiem powodzeniem.

Remanent okowity z dniem 13 grudnia r. b. w gubernii radomskiej wynosił w okręgu opatowskim 616.685, w opoczyńskim 237.123, w radomskim 542.334 stopni bezwodnego alkoholu.

Nekrologia.



Ś. P.

We wtorek d. 22 stycznia, jako w ósmą rocznicę śmierci ś. p. **Stanisława Borkiewicza**, za spokój duszy jego odprawioną będzie w kościele po-Bernardyńskim o godz. wpół do 10-ej rano wotywa żałobna, na którą pozostała córka zaprasza życzliwych i znajomych.

Z okolicy.

Skrytobójstwo. Z końcem roku ubiegłego w sam dzień Bożego Narodzenia do strzelca straży Małomirzeckiej w leśnictwie zwoleńskiem, stojącego przy okuie we własnem pomieszkaniu, ktoś nieznany strzelił ostrym ładunkiem.

Ponieważ Chmielnicki w chwili strzału cofnął się nieco, kula przeleciała tylko tuż obok jego głowy i uderzyła o piec, ale odłam jej zranił niebezpiecznie Ch. w brodę, szkło zaś z rozbitej szyby pokaleczyło mu twarz i czoło.

O zamach ten podejrzany jest włościanin ze wsi Podgórze, Joahim Mocula

Z Opatowa korespondent nasz pisze: Dnia 14-go b m. na nieboskłonie od wschodu pomiędzy godz. 7 a 8-mą zrana ukazały się dwa słupy ogniste świetlane, okalające z jednej i drugiej strony słońce. Słupy te przedstawiały jakby ramki dla słońca — widok był zachwycający, gdyż słońce okalał zwykły firmament nieba a dopiero świetlane słupy.

Zjawisko to trwało nieledwie do wczesnego zachodu, gdy słońce chyliło się już na drugą półkulę ziemską. *Jelita.*

Z Sandomierza korespondent nasz pisze: (Jeszcze w sprawie ogrodu spacerowego). Nie będziemy się rozpisywali ani nad pięknością naszego ogrodu, ani nad dobrym porządkiem i jego starannem utrzymaniem ze strony ogrodnika, bo o tem już dawniej pisaliśmy w „Gaz. Rad.“ Ale tym razem chcemy pomówić o kwestyi zasadniczej.

Ogród ten jest bezspornie własnością miasta, bo miasto dało przed 20 laty na jego założenie 6 mórg urodzajnej ziemi a w dalszym ciągu płaci na jego utrzymanie rocznie rs. 300. Miasto więc powinnoby mieć bezpośrednie prawo zarządu, jako swoją własnością. Według nas powinienby istnieć zarząd ogrodowy, składający się z trzech obywateli, w którym swoją drogą może mieć prezydyum władza powiatowa. Gdyby istniał taki zarząd, nie byłby niezawodnie zgodził się, nie mówiąc już o innych ujemnych stronach administracyi ogrodu, na wykonanie owej bramy od szosy opatowskiej, którą w samej rzeczy nikt cały rok nie wchodzi, mając daleko przyjemniejsze i dogodniejsze wejście.

Pierwiastkowo była jedna brama, stosownie umieszczona, przez którą wchodzi się do ogrodu na główną aleję, przedzielającą ogród na dwie części. Było to i estetyczne i praktyczne i nikt się nie uskarżał na brak dobrego wejścia, ani też żądał powiększenia liczby bram.

Mało tego, ale owa brama od drogi opatowskiej przyczynia się do niszczenia ogrodu, jak to zaraz wykażemy. Ogrodzenie składa się z głębokiego rowu na zewnątrz a na krawędzi jego gęsto wysadzono krzewów akacyjnych, co parę lat przycinanych dla gęstszego rozrośnięcia się i utworzenia żywego i nieprzebytego płotu.

O ile latem ogród ten służy w dzień dla lepszego towarzystwa za miejsce przyjemnego wypoczynku i zaczerpnięcia świeżego powietrza, o tyle nocą za schadzkę dla najniższego proletaryatu. Będąc wszakże, chociaż i w nocy, żenowany wchodzić główną bramą, robił sobie różne boczne przejścia, czemu ogrodnik starał się przeszkadzać, wbijając w te miejsca pale i sadząc kolczaste krzewy. Otóż owa nowa brama jest ułatwieniem wejścia.

Gdy więc w samej rzeczy z owej bramy nikt prócz może owych nocnych gości nie korzysta, więc, zdaje nam się, że byłoby rzeczą najprąkt czniejszą ową nową bramę przenieść na miejsce starej, połamanej a ów bok ogrodu od szosy opatowskiej przywrócić do pierwotnego stanu.

Robienie drugiej nowej bramy, o czem korespondent w Nr. 95 (rocz. V.) „Gazety Radomskiej“ wspomina, uważamy za zupełnie zbyteczne. Pociaga ono za sobą wyrzucenie bezpotrzebnie jakich 100 rubli a w dodatku będzie stanowiło dalszy ciąg owego niefortunnego pomysłu.

Na dobrą sprawę to wstęp do ogrodu komu nie należy a zwłaszcza w niewłaściwej porze, powinienby jeszcze bardziej być utrudniony w ten sposób, że rowy, prowadzące wkoło ogrodu, należałoby jeszcze pogłębić, grzbiet tegoż jeszcze silniej kolczastemi roślinami zadrzewić a bramę na noc zamykać.

Z kraju.

W Warszawie dochód z „Gwiazdki“ dosięgnął na czysto 3.274 rs. — Donoszą z Londynu, że Natalja Janotówna, głośna pianistka, jest przedmiotem uwielbienia publiczności londyńskiej. Szczególnemi względami otacza ją stale dwór królewski. —We środę przejechały przez miasto nasze księżniczki Czarnogórskie, udając się do Petersburga.

W Płocku zakończył żywot doczesny dr. Czesław Kalinowski, szanowany powszechnie i zacny lekarz i obywatel. Ś. p. Czesław Kalinowski pozostawił troje sierot i wdowę, córkę znakomitego historyka, Juliana Bartoszewicza.

W Kaliszu loterya fantowa na cel dobroczynny przyniosła znaczny dochód.

W Kielcach poruszono projekt ustanowienia przy szpitalu św. Aleksandra drugiego lekarza.— Artysta-malarz, Jan Styka, maluje dwa obrazy do kościoła św. Wojciecha: św. Rozalię i św. Franciszka.

Do wszystkich.

Rody starożytne ziemi sandomierskiej, których skompletowaniem dowodów zjamuje się heraldyk N., uprasza o nadsyłanie takich, co by nie były objęte herbarzami, za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“.

(Dalszy ciąg). Kuneccy-Brodzicze, Kurzątkowscy-Brodzicze, Karczewscy-Jasieńczycy de Karczewo, Kamieńscy-Psalanty, Kucharscy - Godziemby, Krępscy - Ostoje, Kamienieccy z Moskorzewa, Kołakowscy-Epimochy, Kownaccy z Pilczy, Krośniccy h. Lubicz, Korewy od Fedka Chorewy, Koźmińscy h. Róża, Królikowscy h. Róża.

Koryccy-Jarosze, Konarscy h. Leliwa, Krwaccy h. Lewart, Kryszkowscy-Odrowąże, Kurosze h. Rawicz, Kłoczewscy h. Rawicz, Komorniccy h. Łodzia, Karwiccy Duninowie, Krzetowscy-Zadory, Krasowscy-Rogale, Komorowscy-Korczaki, Kosiccy-Samsony, Krypscy h. Topacz, Konopaccy-Taczały, Kołużyńscy-Kałuszowscy, Kobylańscy Getkowie.

Lenki - Rawicze, Linowscy de Linow, Lascy h. Korab, Lacki z Kolonnów, Latalscy-Prawdzice, Lewiccy-Rogale, Lipscy de Bełże h. Grabia, Leśkiewicze h. Półkoza. Łowienieccy h. Topor, Latoszyńscy z Cedrów, Łapińscy linia Aleksandra, Ligęzowie de Bobrek, Łapczyńscy h. Koźlerogi, Laskowscy h. Leszczyc, Lubońscy h. Leszczyc, Łukawscy-Nieczuje, Lubienieccy h. Rola, Leszczyńscy-Radwany, Lichnowscy-Kordasze, Lachowscy-Pilawici, Lipniccy-Hołobogi, Lasoccy de Oporow, Lada de Krodno, Łopieńscy de Garda.

Majowie h. Starykoń, Mieleccy z Mielca, Myszkowscy de Mirów h. Kornicz, Molewscy ze Szczypiorny, Mierzyńscy h. Jastrzębiec, Mnichowscy de Posła, Mikołajewscy linia Lubomierski, Mraczkowie-Sędzikowscy, Miłkowscy h. Abdank, Mikołajewscy h. Abdank, Malinowscy h. Pobóg. Młodeccy h. Półkozic, Michałowscy h. Koźlerogi, Maliccy-Junosze, Madaleńscy Larysze, Modrzejewscy - Ostoje, Mireccy z Magierów Szeligi, Młodzienowscy-Ślepowrony, Młodzianowscy-Dąbrowy, Mierzeńscy h. Leliwa, Mroczkowscy h. Prus, Mężyki h. Wieniawa, Masłowscy-Samsony, Majewscy-Starze de Kłokocko, Morawieccy z Morawicy, Makowscy z Witowic, Maleccy z Malca Jelity. *(D. c. n.)*

Rozmaitości.

Wielki filantrop. Przypatrz się temu jegomości w futrze, jest to bowiem człowiek, który przyczynił się do otarcia wielu łez ludzkich.....

— Tak? Więc to jakiś dobroczyńca ludzkości filantrop?

— Nie, ale fabrykant chustek do nosa...

Wiadomości polityczne.

Pięć razy zabierał głos Bismarck w parlamencie niemieckim i to o polityce kolonialnej. Książe żelazny był wielce rozdrażniony przeciwko przywódzcom stronnictwa wolnomyślnego: Richterowi i Bambergerowi. Ci ostatni krytykowali ostro politykę kolonialną rządu. Książe Bismarck ze swej strony zarzucał im brak patryotyzmu, a gdy Bamberger oświadczył, że postępowanie kanclerza względem niego nie jest przyzwoitem, został przywołany do porządku. Ogółem biorąc, rozprawy czwartkowe, pomimo uszczypliwego tonu dyalogów między kanclerzem, Richterem i Bambergerem, sprawiły rozczarowanie, z powodu, że kanclerz w przemowach swoich pominął międzynarodową sytuacyę europejską, w przedmiocie której spodziewano się od niego objaśnień.

„Reichsanzeiger“ ogłosił dokumenty, dotyczące procesu Geffkena.

Z aktu oskarżenia, ogłoszonego w rzeczonem piśmie, wynika, iż pobudką i celem publikacyi była chęć publicznego zdyskretowania polityki państwowej, podstawienia nogi kanclerzowi u cesarza.

Pamiętne pismo cesarza Fryderyka do księcia Bismarcka, tudzież odezwa cesarska „do mojego ludu“, już w czerwcu roku 1885 go, gdy cesarz Wilhelm w Ems dostał niebezpiecznych ataków omdlenia, napisane zostały z polecenia ówczesnego następcy tronu przez tajnego radcę Geffkena.

Wydatki państwowe na cele szkolne w W. ks. Poznańskiem i Prusach Wschodnich dla przyśpieszenia germanizacyi tych prowincyi mają być podniesione.

„Standard“ sytuacyę polityczną przedstawia w niebardzo różowem świetle.

„Zapewnienia pokojowe, pisze organ ministeryalny, króla Humberta i p. Tiszy są bardzo pocieszające, tylko, że nie wyjaśniają niestety sytuacyi. Że Austro-Węgry i Włochy pragną utrzymania pokoju, o tem światu oddawna wiadomo. Do słów królewskich atoli możnaby większą przywiązywać wagę, gdyby p. Tisza był milczał lub przynajmniej poprzestał na wyrażeniu mniemania, że pokój w roku bieżącym utrzymnym zostanie. Na nieszczęście, minister węgierski chciał zapatrywanie swoje uzasadnić, argumenty zaś przez niego przytoczone, nie są dla świata politecznego ani przekonywające, ani zadawalniające. P. Tisza opiera swe nadzieje na trwałości potrójnego przymierza i na tej okoliczności, że żadne z wielkich mocarstw europejskich nie ma wojowniczych zamiarów. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że pierwszy z tych dwóch względów nie uważamy za dostacznie uzasadniony, że zaś drugi wydaje się nam zupełnie złudnym. Prawdą jest może, że jedynym celem potrójnego przymierza, jest utrzymanie pokoju; co się tyczy Austryi, jesteśmy o tem przekonani, być może, że to samo można także powiedzieć o Włoszech, owszem nawet i o Niemczech, lubo co się tyczy tych ostatnich, nie jest to zupełnie pewnem, skoro Niemcy o coś więcej dbać muszą niż o utrzymanie pokoju, mianowicie o zapewnienie swego bezpieczeństwa i o utrzymanie swej wielkości. Ale przypuściwszy, że uczestnicy przymierza potrójnego dadzą się zmusić do wojny w ostatecznym tylko razie, nie wynika ztąd bynajmniej, że stojąca pod bronią liga pokoju, choćby najbardziej była potężną, nie jest w stanie uniknąć wojny. Okoliczności właśnie, które zmusiły do utworzenia przymierza, stwierdzają istnienie niebezpieczeństwa. Zastanówmy się teraz nad pytaniem. czy istotnie nie ma w Europie żadnego państwa pragnącego wojny? Otóż faktem jest, że Francya pragnie jej i że czeka ona tylko na korzystną do jej rozpoczęcia chwilę“.

„Now. wr.“ donosi, iż bataljony strzelców i rezerwowe piechoty, które na mocy Najwyższego rozkazu będą przerobione na pułki dwubataljonowe, stanowiły garnizon w okręgach warszawskim, kijowskim i odeskim. Oddawna już zamierzona ta zmiana miała na celu wzmocnić skład wojsk na kresach o 12 do 14 tysięcy ludzi. „Now. wr.“ dodaje, że, według zdania kilku osób kompetentnych, reforma w pułkach strzelców nie jest całkowicie przeprowadzona. Pięć brygad, składających się z czterech dwubataljonowych pułków, miało uledz przemianie na taką samą liczbę dywizyi z pułkami czterobataljonowemi, a nadto dywizye strzelców miały otrzymać odpowiednią artyleryę i kawaleryę. Co się tyczy celu powiększania sił nad granicą, dziennik petersburski objaśnia, iż chodzi tu o to, aby się nie dać zaskoczyć niespodzianie przez nieprzyjaciela.

„Neue freie Presse“ i „Politische Correspondenz“ zapatrują się zanadto różowo na stosunki w Bułgaryi, donosząc o sympatycznych dla ks. Ferdynanda manifestacyach ludności i o wybornem wrażeniu, jakie wywrzeć miała jego przemowa do reprezentantów duchowieństwa na przyjęciu noworocznem st. st. Tymczasem stan rzeczy jest wręcz przeciwny. Zatarg z duchowieństwem wywołał w całym kraju wrażenie jaknajgorsze. Zdaje się, że groźnych następstw tego zatargu uniknąć będzie niepodobna.

Ogłoszona w Brukselli broszura o obecnem położeniu Belgii, zajmuje się głównie stroną militarną, domaga się mianowicie zwiększenia siły ze 133.000 na 150.000, czyli postawienia pod tym względem kraju na równi z Bawaryą i Rumunią. Roczny kontygens rekrutów wynosić ma 20.000 ludzi. Autor sądzi, że armia, wynosząca na stopie wojennej 150.000 ludzi, wystarczy do zabezpieczenia kraju od najścia francuzów albo niemców.

Duchowieństwo hiszpańskie zamierzyło, jak donoszą z Madrytu, zwołać kongres katolicki, jako manifestacyę na korzyść władzy świeckiej Papieża.

Z ostatniej poczty.

„Reichsanzeiger" berliński ogłosił dymisyę ministra sprawiedliwości Friedberga, jednego z największych przyjaciół Fryderyka III-go a według księcia Bismarcka i prasy gadzinowej — „wroga ojczyzny".

Kronika rolnicza.

Przejście od suchej do zielonej paszy. W tej tak ważnej dla gospodarza chwili, od której nieraz zależy zdrowie i produkcyjność dochodowego inwentarza, należy zachować następujące prawidła: przy rozpoczęciu paszenia zieloną paszą, trzeba posiadać jeszcze dostateczny zasób suchej paszy i zadawać ją razem z zieloną, albo też samą, przed wypędzeniem bydła lub owiec na pastwisko. Przy zadawaniu zielonej paszy w oborze, należy ją kosić z wieczora, tak, aby nazajutrz przy zadawaniu nie była zwiędłą, co się trafić może, jeśli ją skosimy w południe i wystawimy na działanie słońca i wiatru. Zwiędła pasza łatwo się w żołądku zagrzewa i sprowadza odęcie. Bydłu zadaje się najprzód sucha pasza, a po niej dopiero zielona. Z powodu wielkiej zawartości wody w tej ostatniej, bydło należy poić dopiero po zupełnem spożyciu paszy. Zaczynając od trzeciego lub czwartego dnia, ilość dodawanej suchej paszy stopniowo się zmniejsza, a po dziesięciu dniach zupełnie ustaje. W przeciągu tego czasu, w celu pobudzenia trawienia, należy zwiększyć ilość zadawanej codziennie soli. Bydłu chodzącemu na pastwisku, należy jeszcze przez dłuższy czas zadawać suchą paszę, mianowicie słomę, przed wypędzeniem, zwłaszcza gdy trawa jest zwilżoną rosą lub deszczem, aby pierwszy głód mogło zaspokoić i nie tak chciwie chwytało mokrą trawę.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym dnia 17 stycznia przy bardzo dużym dowozie usposobienie na zboże znacznie osłabło i ceny obniżyły się. Płacono: korzec pszenicy rs. 5.75, korzec żyta rs. 3.60, korzec jęczmienia rs. 3, korzec owsa rs. 1.95, korzec grochu rs. 5, korzec tatarki rs. 3.60, korzec kartofli rs. 1.

Za koniczynę białą i czerwoną płacono od rs. 33—35 stosownie do jakości ziarna.

W Warszawie dnia 19-o stycznia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe; korzec wybor. rs. 6.35.— Żyta korzec płacono rs. 4.05. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 19-o stycznia. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 823⁴ czyli garniec 268.

W Hamburgu usposobienie na okowitę było ospałe.

Reklamy i Ogłoszenia.

W nocy z dnia 5 na 6-ty b. m. w przejeździe między Orońskiem a Radomiem zginęła walizka, zawierająca garnitur frakowy i bieliznę. Uprasza się znalazcę o oddanie takowej do magazynu W-go Prażmowskiego w Radom u, za nagrodą.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy		poez. tow. osob.	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w no
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski. Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 7-го января 1889 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.